



PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej”.

PRZEDPŁATA WYNOŚI

	W cesarstwie austriackiem:		
Rocznie	4 kor.	Półrocznie	2 kor.
	Za granicą:		
Rocznie	6 mrk.	Półrocznie	3 mrk.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej.
 Rękopisów Redakcja nie zwraca. — Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi.
 Ogłoszenia oblicza się po 20 hal za wiersz drobnym drukiem

Prenumeratę i wszelką korespondencję nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej”, Lwów, Gmach sejmowy

Co to oświata?

(Ciąg dalszy).

2. Oświata moralna.

Poznaliśmy już oświatę realną (zawodową gospodarską) i religijną. Teraz następuje oświata moralna. Oświata ta niema na celu pożytku materialnego, ani żadnego zawodu. Jak religii tak i moralności każdy człowiek powinien nabyć, gdyż cel jej jest, wyrobić się na człowieka moralnego, cnotliwego, zacnego, szlachetnego, na człowieka z charakterem.

Oświaty religijnej uczącej zwyczajnie tylko ojcowie duchowni, kapłani, oświaty moralnej także kapłani. Ale mogą jej nauczać także osoby świeckie jak nauczyciele, profesorowie, pisarzy książeczek moralnych i gazetek. Przedewszystkiem jest to obowiązek rodziców wychowywać dzieci moralnie.

Kto chce drugich uczyć moralności powinien sam wydoskonalic się w chrześcijańskich cnotach i powinnościach.

Jakże to robić, aby się wychować na człowieka moralnego, cnotliwego, zacnego, szlachetnego i t. p.?

Prowadzą do tego cnoty i powinności chrześcijańskie. Trzeba je poznać, sobie przyswoić i podług nich żyć.

Są trzy działy cnot i powinności chrześcijańskich.

1. Cnoty względem Pana Boga. Te już poznaliśmy przy oświacie religijnej. Są to: bogobojność, nabożność, pobożność, pokora chrześcijańska.

2. Cnoty i powinności względem siebie samego.

3. Cnoty i powinności względem bliźnich naszych.

Przypatrzmy się bliżej niektórym cnotom i powinnościom. Naprzód cnotom i powinnościom względem siebie samego. O cnotach względem Pana Boga mówi ciągle ks. proboszcz na kazaniach i innych naukach.

Cnoty względem siebie samego są :

1. Czystość, niepokalaność, wstrze-
mięźliwość.

Przeciwnie tym cnotom są niecnoty :
Niechlujstwo, wszeteczność, obżar-
stwo, opilstwo, rozpusta w ogóle.

Dalsze cnoty :

Uczenie godności własnej i szacu-
nek dla samego siebie. Wiara w siebie.
Spokojne usposobienie.

Zaś przeciwnie niecnoty :

Pycha, próżność, ciągła obawa niepo-
wodzeń.

Następnie cnoty i powinności :

Pilność, pracowitość, gorliwość, wy-
trwałość, cierpliwość.

Niecnoty zaś :

Próżniactwo, niedbalstwo, obojętność
do cnót, niewytrwałość, niecierpliwość
w pracy, lekkomyślność i t. p.

Każdy człowiek powinien podług
tych cnót żyć, a niecnót unikać. Każdy
chrześcijanin katolik, jeżeli chce być

prawdziwym chrześcijaninem katolikiem
powinien zaprowadzić u siebie wzorowe
gospodarstwo duszy, gospodarstwo oparte
na cnotach i powinnościach. Tego wy-
maga od niego nie tylko oświata religijna
ale i moralna. A więc powinien zachow-
wać czystość w myślach, czystość w mo-
wie, czystość w uczynkach, tak samo
jak zachowuje czystość ciała. Również
niepokalaność w myślach, niepokalaność
w mowie, niepokalaność w uczynkach.
Wstrzeźliwym powinien być szcze-
gólnie w picu trunków. Wystrzegać się
niechlujstwa, wszeteczności, obżarstwa,
opilstwa i wszelkiej rozpusty. Bo jak
oset, kaniańka, perz i inne chwasty za-
nieczyszczają rolę i niedopuszczają, aby
rosło zdrowe i bujne zboże, tak wymie-
nione te niecnoty niszczą moralność
człowieka i stawiają go niżej zwierzęcia.
A przecież człowiek stworzony na podo-
bieństwo Boga. Patrzymy n. p. na czło-
wieka pijanego, leżącego bez pamięci
w rowie! Czy ten człowiek ma oświatę

Czas to pieniądz.

(Powieść dla ludu).

(Ciąg dalszy).

Jasiek się zamyślił chwilę, poczem rzekł:

— Dobrze, pójdę! Ale gdy wrócę, to
mi nie odmówicie Magdusi?

— Nic ci nie przyobiecuję — rzecze
Mateusz — bo to Boże przeznaczenie, ko-
mu się ona dostanie, ale gdy się staniesz
pracowitym, to wyjdzie ci na szczęście, bo
wtedy każdy cię uszanuje i nie będzie się
wahał ofiarować swojej córki. Usłuchaj mnie,
idź w świat i naucz się pracować, a nie po-
żałujesz tego!...

— Dobrze, Mateuszu, pójdę w świat... ale...

— Żadnych teraz nie ma ale... — przer-
wał Mateusz — jak powrócisz innym, wtedy
pomówimy...

— Ha, cóż mam robić — westchnął
ciężko Jasiek — bywajcie zdrowi!

— Bóg ci daj szczęście, chłopcze! — i
odrzekł Mateusz i podał mu rękę, którą Ja-
siek ze łzą w oku uściśnął i odchodząc za-
wołał :

— Zostańcie z Bogiem!

— Z Bogiem, chłopcze, z Bogiem i
w pracy!... — wołał Mateusz za odchodzą-
cym Jaśkiem i zrobił ręką krzyż w powie-
trzu.

Jasiek jak szalony pobiegł do domu a
wszedłszy do chaty zawołał :

— Idę w świat!

— A tobie co się stało? — zapytał oj-
ciec.

— Czyś oszalał? — pytała matka.

Babka zaś milcząco przypatrywała się
ciekawie i przysłuchiwała.

— Tak, idę w świat nauczyć się pra-
cować, moi drodzy! — mówił Jasiek. —

moralną, czy szanuje on w sobie obraz Boży, na którego podobieństwo jest stworzony?! Tak człowiek nie ma uczucia godności własnej, nie ma wstydu! Pycha, próżność, to także brzydkie nie-cnoty, szczególnie pycha, która nawet poszła w przysłowie: „Pycha poprzeda upadek“, albo drugie: „Kto wysoko lata ten nisko siada“.

Oto są cnoty względem siebie samego, które każdy człowiek powinien w sobie zaszcześcić, pielęgnować i pilnować, jako najdroższego skarbu. Niecnoty zaś powinien wyrwać, wyrzucać i niszczyć jako piekielne zło.

Tym to sposobem nabywa się oświaty moralnej.

Tyle o cnotach i powinnościach względem siebie samego.

Ludzie znają te cnoty i powinności, bo słyszą o nich na kazaniach i innych naukach, a przecież tyle jest ludzi, którzy nie żyją podług tych cnót. I tu

cnoty swoją drogą, a życie swoją, nie ma między nimi łączności.

Teraz jeszcze nieco o cnotach względem bliźniego.

Cnoty i powinności względem bliźniego.

Do oświaty moralnej prowadzą rozmaite cnoty i powinności. Poznaliśmy już cnoty i powinności względem Pana Boga i względem siebie samego. Pozostaje nam jeszcze długi szereg cnót i powinności względem bliźniego naszego. Te cnoty gruntują się na drugim przykazaniu miłości i wywodzą się z tego przykazania: Przykazanie to jest: „Będziesz miłował bliźniego twego jako siebie samego“.

Cłowiek nie jest stworzony na to, aby żył każdy osobno, lecz aby żył w rodzinie, w towarzystwie, w narodzie, w społeczeństwie. Z życia towarzyskiego powstają więc rodziny, z rodzin naród, społeczeństwo. Ale ludzie powinni znowu

Bezemnie się tu obejdziecie, o ja muszę iść, chociaż mi serce pęka z żalu, ale tu nie zostanę dłużej. Dzisiaj idę, choćby zaraz!..

— Ale gdzie iść zamysłasz? — zapytała wreszcie babka.

— Pójdę w świat, gdzie mnie oczy poniosą — mówił Jasiak — może i do Hameryki, bo słyszałem, że się kilku i od nas wykradają, to i ja pójdę z nimi.

— Idą biedaki, bo w domu jeść co nie mają, mówił Szczepan — a ciebie Bogu dzięki głód do tego nie zmusza?

— Jam głodny pracy! — zawołał Jasiak — i proszę was, nie wstrzymujcie mię! W Bogu mam nadzieję, że to mi wyjdzie na dobre, gdy nauczę się pracować jak się należy!

— Ha, no, idź synu — rzecze Szczepan — kiedy cię jakaś bieda ztąd wypędza, ja cię nie wstrzymuję... Spróbuj ciężkiego i gorzkiego w świecie chleba. Co mam grosza,

to ci dam na drogę... A kiedyż to chcesz nas opuścić?

— Dzisiaj, nawet zaraz! — mówił Jasiak — bo właśnie wychodzi i Bartek Szarek i inni zbierają się u Moszka Rudego, a ten wszystko ułatwi i drogę wskaże.

— Jeśli tak chcesz koniecznie — rzecze Szczepan — to z Bogiem, synu!.. — i poszedł do skrzyni, odemknął i ze schowku wyjął parę papierków, torbę, i trzos skórzaną, którym można się było przepasać i w nim chować pieniądze. Masz to synu na drogę i schowaj do pasa, ażeby ci kto nie ukradł, bo to w świecie trzeba się mieć dobrze na baczności...

— Dzięki wam, ojcze — mówił Jasiak i całował rękę Szczepana — gdy powrócę, to wam oddam stokrotnie...

Matka przygotowała Jaskowi trochę bielizny i chleba i sera na drogę, a babka wyszła cichaczem do komory, z kądem po chwili

żyć tak, aby jeden człowiek drugiemu nie przeszkadzał, nie szkodził, owszem, aby sobie nawzajem pomagać, w szczęściu cieszyć się, w nieszczęściu ratować. W tem też towarzyskiem życiu wyrobiły się różne cnoty i obowiązki względem bliźniego. Te cnoty i obowiązki (powinności) pouczają nas, jak mamy ze sobą żyć, aby sobie nawzajem nie przeszkadzać, aby się kochać, Oto niektóre z tych cnót i powinności, które trzeba sobie przyswoić, a zarazem niecnoty, które trzeba odrzucić.

Cnoty, dobroczynność, wdzięczność, miłość. Te cnoty są najpiękniejsze, najlepsze między cnotami. Trzeba przyznać że włościwanie są dobroczynnymi względem swoich ubogich. Wdzięczność i miłość nie są tak częste.

Niecnoty są: Zatwardziałość, niewdzięczność, nienawiść, mściwość, zemsta. Są to bardzo brzydkie niecnoty. Niewdzięczność jest tak szkaradna, że ją

nazywają czarną. Nienawiść, złościwość i zemsta, to już niecnoty z piekła rodem.

Dalej są cnoty: Miłosierdzie, współczucie litość — grzeczność, łagodność, słodycz, dobroć szczerłość i t. p. Niecnoty: obłuda, chytryść, gwałtowność i t. p.

Piękne są także cnoty i powinności: Uczciwość, rzetelność, sumiennność, szczególnie w czasach dzisiejszych, gdzie nieuczciwość, oszukaństwo, krzywda ludzka, niesumiennność tak się rozpanoszyły. Człowiek cnotliwy, z oświatą moralną, pogardza temi brzydkimi niecnotami.

Wyliczone tu cnoty i powinności względem bliźniego dopełniają oświaty moralnej. Niecnoty zaś są powodem, że ludzie dziczeją.

Ludzie znają te cnoty, tę moralność, ale skutków, owoców tej moralności nie widać wcale. Czemu? Bo i w moralności nie ma łączności, związku między cnotami a życiem. Wielu ludzi nie żyje według tych cnót. Moralność swoją drogą, a ży-

wróciła trzymając w ręku spory woreczek, pełny srebrnych pieniędzy, i wzięwszy na bok Jaśka rzekła ze łzami:

— Błogosławię cię, mój wnuku, niech ci Bóg szczęścia udzieli a od niedoli ochroni! Te pieniążki srebrne ci się przydadzą! Szczęść ci Boże!... i z płaczem ścisnęła głowę i całowała swego ulubieńca.

Jasiek schował ten woreczek za pazuchę i całował babkę po rękach, potem matkę i ojca i uchodził pospiesznie z chaty, mówiąc:

— Zostańcie zdrowi!

— Z Bogiem, Jaśku! Z Bogiem! — wołali za nim wszyscy, a z braćmi pożegnał się na dziedzińcu.

Gdy przechodził Jaśko koło chaty Mateusza, spotkał się z wyczekującą go Magdusią, która od ojca dowiedziała się o wszystkim i ze smutkiem zapytała:

— Czy naprawdę nas opuszczasz, Jaśku?

— Tak, idę w świat nauczyć się pracować, aby się stać godnym siebie! — mówił Jasiek. Bywajże mi zdrowa — a czekaj na mnie! — i uściśnął dziewczuchę.

— A wracaj Jaśku i nie zapominaj o nas! — mówiła Magdusia.

— O nigdy, póki życia, o tobie nie zapomnę! — rzekł Jasiek.

— Weź to na pamiątkę i módl się do Matki Boskiej, a ona ci poszczęści we wszystkim!... — i włożyła mu na szyję medaljonik z wizerunkiem Najświętszej Panny, poświęcony w kościele.

Uściskali się na pożegnanie, a za odchodzącym Jaśkiem biegły słowa Magdusi:

— Wracaj Jaśku! Wracaj!...

cie swoją. Jedno nie ogląda się na drugie. Moralność na prawo, a życie idzie na lewo, nie mogą się więc spotkać! Każdy zna, że są uczciwość, rzetelność, sumienność a tak wiele ludzi jest nieuczciwych, nierzetelnych, niesumiennych! Każdy wie, że jest i przykazanie i cnota, która nazywają się miłością bliźniego, a tak wiele ludzi żyje i kieruje się nienawiścią, mściwością, zemstą. Pycha, złość, obłuda, chytrość, mnożą się, biorą górę. Wszędzie je widać, choć właściwa ich siedziba w piekle.

Człowiek, który ma oświatę moralną żyje tak, jak nakazują cnoty, kocha swojego bliźniego, jak siebie samego, a wystrzega się wszelkich niecnót.

Ostatnia a zarazem najwyższa cnota, to patriotyzm, czyli miłość Ojczyzny, o której pomówię w krótkości.

(Dokończenie nastąpi).

J. M.

Korespondencya „Niedzieli“.

Walka z żydami.

Szanowna Redakcyo!

Ze wszystkich stron donoszą Szanownej Redakcyi o postępie naszej ludności, tylko my siedzimy cicho, jakby nas nie było a przecież możemy się co do liczby mieszkańców zaliczyć do poważniejszej gminy, bo wieś nasza liczy przeszło 2000 ludności no i pod względem oświaty należy do lepszych.

Ciężko jednak szedł postęp na polu handlu pomimo starań, bo żydostwo uchwyciło w swe szpony wszystkie zyski; dziś jednak zaczynamy oddychać pełniejszą pierśią, gdyż założone przed trzema laty kółko rolnicze rozwinęło swą działalność w gminie i pozbyło się jednego żydka w zeszłym roku, a obecnie pożegna drugiego, który co prawda jeszcze siedzi kątem u swego współwyznawcy, ale z karczmy (główny i środkowy

V.

Ciężko i przykro przychodzi opuszczać strony rodzinne, gdzie się świat Boży ujrzało i spędziło młode lata. Żal ścisła serce, a smutek ogarnia duszę, gdy się zostawia osoby, które się kochało i przez nich było kochanym, a puszcza się w świat nieznany, między obcych ludzi. I Jaskowi Górze przykro i boleśnie było rozstawać się z rodzicami, z braćmi i rówieśnikami, a najbardziej z Magdusią, która mu tak do serca przypadła, ale wstyd mu było pozostać w domu. Wiedział bowiem, że to się po wsi rozniesie, że on syn bogacza, pierwszego gospodarza w Dobrostawach, został napędzony od córki takiego biedaka, jak Mateusz Stodolak. Zdawało mu się, że wszyscy śmiać się z niego będą, iż jest niegodnym być zięciem zarobnika i wskazywać palcem, że jest próżniakiem. W duszy jednak przyznawał słuszność Mateuszowi

i widział, że w jego odmowie nie było złości lub zawiści, ale rozsądne przedstawienie, że córki nie wyda za próżniaka. Nie było innej rady, tylko pójść w świat i przekonać Mateusza, że potrafi być pracowitym i stać się przeto godnym Magdusi. To go pchało za pracą — choćby nawet za morze. A że słyszał, iż się wybierają niektórzy do Ameryki, więc i jemu odrazu myśl strzeliła w głowie pójść tam razem z innymi. Bez namysłu i zastanowienia postanowił puścić się w nieznane kraje, nie mając nawet wyobrażenia, jak to jest daleko, jaka podróż długa i uciążliwa. Ale szła go ogarnął — i nie było na to rady.

Jasiek pożegnawszy się z Magdusią, szybko podążył ścieżką na pola, a uszedłszy dobry kawał, spoglądnął za sobą i smutnym wzrokiem żegnał swoje miejsce rodzinne, chatę i kościółek, gdzie się modlił — i ujrzał z dala spoglądającą jeszcze za nim

punkt wsi) musiał się wynieść, bo Kółko rolnicze wydzierżawiło wspomniany budynek od obszaru dworskiego i w tych dniach obejmie je w swe posiadanie.

Nie mówimy, komu się należy zasługa, że tak pomyślnie idą nasze sprawy, o tem innym razem doniesiemy, dziś tylko dzielimy się tą miłą nowiną z Szanownymi Czytelnikami, że niósł wilk owce razy kilka, ponieśli i wilka i wszędzie takby być mogło, gdyby się członkowie gminy wzięli za ręce dla obrony naszej uczciwej wspólnej pracy.

Już rok 4-ty, jak założyliśmy sklep Kółka rolniczego, w którym targ miesięczny wynosi 500 do 600 zł. Dziś bierzemy w dzierżawę karczmę z trafiką i wyszynkiem, wszystko więc byłoby dobrze, gdybyśmy znaleźli człowieka obrotnego, uczciwego, a rozumiejącego się na takich sprawach. Niestety rolnictwo jest jedynem prawie zajęciem tutejszego mieszkańca i dlatego jesteśmy w kłopotcie, kimby obsadzić tak ważny posterunek. Prosimy więc Szanowną Redakcyę, by

raczyła łaskawie polecić nam osobę, któraby wydzierżawiła od Kółka rolniczego sklep, trafikę z wyszynkiem wina i napoi słodzonych w zamkniętych naczyniach (może nastąpić rozszerzenie tego prawa) wraz z budynkiem, składającym się z 3 izb, obszernej sieni i spiżarni. Ktoby sobie życzył, a sądzimy, że w innych stronach nie brak ludzi, znających się na takich zajęciach, ten niech się zgłosi do Zarządu Kółka rolniczego w Sąsiadowicach p. Felsztyn. Zaznaczamy przytem, że dzierżawę objąć można już z dniem 1. lipca b. r. za przystępnym czynszem, o czem mogą się interesowani osobiście lub pisemnie przekonać.

Z winnym szacunkiem

Zarząd Kółka rolniczego.

W Sąsiadowicach d. 19. czerwca 1900.

Tomasz Malejki.

sekretarz Kółka.

K. Twaróg

przewodniczący.

Magdusię i zdało mu się słyszeć echo jej głosu: Wracaj Jaśku, wracaj! Ale jakby się obawiał uledez temu wezwaniu, zdjął kapeluch z głowy, machnął nim kilka razy ku Magdusi, poczem przeżegnał się i szybko pomykał przez pole, aż mu znikły z oczu Magdusia i chaty i kościółek i dwór biały. Wchodząc w las gęsty, smutno mu się zrobiło i straszno, nuż jacy zbóje go napadną i obedną z pieniędzy, których miał sporo przy sobie i wspomniął na woreczek za pazuchą, ofiarowany mu przez babkę. Przyszła mu myśl o tajemnych skarbach, które dziadek jego miał gdzieś ukryte, a może te srebrniki pochodzą stamtąd i jeśli one są od złego ducha, to gotowe mu sprowadzić jakie nieszczęście. Zdawało mu się, że od tego woreczka jakieś gorąco bije i pali za pazuchą, usiadł tedy pod drzewem, szybko go wyciągnął i ciekawie rozwiązał i wysypał do kapelusza srebrniki. Były to same ewan-

cygiery. Cieszyło go to mocno, że tyle posiada grosza, ale drżał ze strachu, iż są może nieczyste i ciekawie zaczął je oglądać. Ach, co za radość odbiła się na jego twarzy, gdy ujrzał na niektórych ewancygierach wizerunek Matki Boskiej. To go przekonywało, że pieniądze te nie miały nic wspólnego ze złymi duchami, bo przecież szatan nie śmiałyby odbijać postać Najświętszej Panny na srebrnikach. Schował je tedy szybko do trzosa skórzanego i przepasał się nim pod koszulą, ażeby nie zwracać niczyjej uwagi. Wstał szybko z ziemi, jakby wzmoconiony na duchu i pospieszał na miejsce zborne wychodźców do Ameryki.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Wiadomości z ziem polskich.

* W kościele parafialnym w Iwanowicach, miejscu urodzenia dzielnego obrońcy Jasnej Góry od najazdu Szwedów, ks. Augustyna Kordeckiego, odbyła się uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej, ufundowanej na cześć tego wielkiego patrioty.

* Pięć lat minęło od pożaru kościoła w Gorzkowicach, w którym zatrzymywały się wszystkie kompanie pątników w pielgrzymce na Jasną Górę. Parafia uboga nie mogła zdobyć się na odbudowanie świątyni, ale proboszcz ks. Kasprzykowski nie tracił ducha i przystąpił energicznie do pracy. Kołatał, gdzie mógł i dzięki nieustającym ani na chwilę zabiegom, gromadził fundusz potrzebny. Obecnie w Gorzkowicach wznosi się okazały kościół murowany, wymowne świadectwo jego energii. Niedawno w Gorzkowicach odbył się uroczysty akt poświęcenia dzwonów, odlanych w Węgrowie. Największy z nich waży 2.250 funtów, ogółem zaś kościół posiada cztery dzwony. Dzwony kosztują 2.250 rubli. Sumę tę mieli pokryć pracownicy łódzcy, ale do tej pory złożyli 1.000 rubli, przyrzekając złożyć resztę później, kiedy powrócą lepsze dla fabryk łódzkich czasy.

* Z Wilna dochodzi wiadomość, że miasteczko Merecz w powiecie trockim prawie całkiem spłonęło. Merecz leży nad Niemnem o 102 wiorst od Wilna, a 77 od Grodna. Jest to jeden z najstarszych grodów litewskich, znany już z dokumentów historycznych w r. 1377. Ludność Merecza pozostała bez dachu i chleba.

* Ludność Warszawy zwiększyła się od roku 1864 do 1896 cztery i pół razy. Podczas, gdy dawna stolica Polski przed 35 laty liczyła 137.857 mieszkańców, w 12 lat później (1876) liczono prawie ponad 300.000 osób, a w roku 1896 doszła cyfra zaludnienia do okrągłej liczby 584.000. Z tego przypadło na gr. kat. liczących w r. 1864

tylko 691, nad 22.000, liczba katolików łac. obrządku z 78.000 doszła do 337.000, protestantów z 7.500, do 19.000, a żydów z 51.000 ponad 200.000 dusz. Izraelici stanowią prawie trzecią część zaludnienia Warszawy.

* Z Warszawy donoszą: Przy trwającym obecnie niskim stanie wody w Wiśle, wychyliły się liczne mielizny, świadczące o zmianach toru spławnego, powstałych przez naniesienie piasku falą podczas przyborów wiosennych. Mielizny ukryte są niespodzianką dla szyprów i sterników na stawkach parowych, co wywołało dość znaczne trudności w żegludze. Parostatki zwłaszcza utykają na mieliznach i opóźniają się w obu kierunkach po 2 godziny i więcej. Z Sandomierza nadeszło zawiadomienie o rozpoczęciu się przyboru, zwanego »świętojanką«; z przyczyny suszy przybór ten prawdopodobnie będzie nieznaczny.

* W Lipsku, w sądzie rzeszy rozpoczął się w poniedziałek 25. b. m. termin w sprawie p. Witolda Leitgebra z Ostrowa, majstra krawieckiego, p. Jana Kolendry i drukarza p. Zygmunta Melerowicza z Dortmundu, oskarżonych o zdradę stanu, czyli o rzekome przygotowanie oderwania pewnej części państwa od całości.

Z TYGODNIA.

Jesteśmy obecnie w przededniu bardzo ważnych wypadków w Austrii. Wszelkie usiłowania rządu i ludzi dobrej woli, aby pogodzić zwaśnionych Czechów i Niemców spełzły na niczem. Zeszłej niedziele odbył się w Czechach na »Górze Żiszki« wiec, w którym, pomimo ulewnego deszczu, uczestniczyło 60.000 ludzi. Obrady wiecu zagał dr. Sebor, poczem przemawiali przedstawiciele wszystkich stronnictw: Horzica mieniem Młodoczechów, Durych — Staroczechów, redaktor Kłofac — robotników narodowców, Hruby — stronnictwa agrarnego,

a dr. Sobotka imieniem stronnictwa radykalnego. Wszyscy mówcy kładli nacisk na jedność stronnictw prawnopaństwowych i oświadczyli się przeciw Koerberowskiej ustawie językowej. Przebieg wiecu był ogółem spokojny i niczem nie zamącony. Niektóre dzienniki czeskie przynoszą poważne wiadomości o ostatniem posiedzeniu rady ministerjalnej, mianowicie, że sprzeciwiono się na niej zarówno narzuceniu ustawy językowej, jak i regulaminu Izby. W pierwszym wypadku uczynili to ministrowie Piętak i Rezek, w drugim Boehm — Bawerk i Spens-Booden. Dwaj ostatni mieli nawet zagrozić swoją dymisją. Podobno wskutek tego ma być zachwiane stanowisko prezydenta ministrów dra Koerbera, który ani nie zdołał utworzyć większości, ani też nie miałby na to widoków nawet w takim razie, gdyby Czesi zaniechali obstrukcyi. Mimo to wszystko — w myśl życzenia cesarza — parlament ma być ponownie zwołany.

Wydany został carski manifest, wprowadzający język rosyjski w Finlandyi. Rosya postępuje z tym krajem zupełnie tak, jak niegdyś postępowiała z Polską. Treść manifestu jest następująca: Sekretaryat stanu wielkiego księstwa Finlandyi, ekspedycya paszportów i kancelarya jenerał-gubernatora od 1. października b. r. posługiwać się mają wyłącznie językiem rosyjskim. Od tego samego terminu departament ekonomiczny senatu finlandzkiego układać ma wyłącznie w języku rosyjskim oryginały przedstawień swoich do cara, niemniej wszystkie pisma do jenerał-gubernatora. Od 1. stycznia 1903 język rosyjski ma być jedynym językiem urzędowym senatu w słowie i piśmie, z wyjątkiem departamentu sprawiedliwości. Od 1. października 1905 gubernatorowie, kancelarye gubernatorskie i podległy senatowi zarząd główny, w stosunkach z jenerał-gubernatorem, z senatem i wszystkimi władzami posługiwać się mają wyłącznie językiem rosyjskim. Manifest postanawia dalej, że podania prywatne przyjmowane być

mają przez wszystkie władze tak w krajowym, jak w rosyjskim języku. Władze mają pod kierownictwem i kontrolą jenerał-gubernatora poczynić wczas zarządzenia, ażeby personal urzędniczy do wymienionych terminów tak był złożony, iżby wprowadzenie języka rosyjskiego do wspomnianych urzędów było możliwe.

W Chinach wre ciągle, a położenie ogólne bardzo niepewne. Tylko z granic nadbrzeżnych dochodzą szczupłe wiadomości, bo wewnątrz kraju jest na razie niedostępne. Wprawdzie dotychczas, jak donoszą telegramy, posłowie europejscy w Pekinie mają być nietknięci, ale ich domy otoczone przez Boxerów, z którymi otwarcie rząd chiński trzyma. Inna depesza donosi, że wszystkie poselstwa, z wyjątkiem austro-węgierskiego, belgijskiego i angielskiego, zostały spalone. Wszystkie mocarstwa europejskie wysyłają na wody chińskie okręty wojenne i silne oddziały żołnierzy. Chińskie wojska tymczasem zbombardowały Tientsin, wielkie miasto portowe i zniszczyły zupełnie część miasta zamieszkaną przez cudzoziemców. Nadeszły również wiadomości że próbowano uwolnić Tientsin, próba ta jednak nie udała się. W dniu 25. b. m. wyruszyła na odsiecz tego miasta nowa siła wojenna, złożona z 2.000 ludzi. Co się stało z oddziałem wojska, wysłanym pod dowództwem angielskiego generała Sejmura do Pekinu, niewiadomo. Niektóre dzienniki donoszą, że po bardzo ciężkiej walce z regularną armią chińską, dotarł do Pekinu i obsadził dzielnicę, zwaną »miastem tatarskiem«. Tymczasem w angielskiej Izbie gmin oświadczył sekretarz stanu Brodrick, że od piątku nie ma żadnych wieści ani z Tientsinu, ani od poselstwa w Pekinie. Rząd dowiedział się, że wojska rosyjskie i amerykańskie usiłowały przywrócić połączenie z Pekinem, jednakowoż rozbiły się te usiłowania o opór silnego oddziału Chińczyków. Już potem miały tam nadejść wojska wysłane z Hongkong, nie ma jednak o

tem żadnych wiadomości, jakoby podjęto nowe operacje wojenne. O bitwie pod Taku donoszą, że oficerowie austro-węgierskiej marynarki z okrętu »Zenta« brali bardzo dzielny udział w szturmowaniu fortów w Taku. Odnaczyli się szczególnie: Kapitan Stenner i kadet Petri. Austro-węgierska flaga wojenna powiewa obok niemieckiej na południowym forcie w Taku.

Nowiny i Rozmaitości.

— **Ślub arcyks. Ferdynanda.** Ślub arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, hr. Chotek odbędzie się już w najbliższych dniach. Onegdaj pojawiło się następujące urzędowe obwieszczenie dworskie:

»W czwartek dnia 28. czerwca r. 1900, o godzinie 12 w południe, odbędzie się w t. zw. Geheimrathstube w Burgu uroczystość złożenia przysięgi przez Jego cesarską i królewską Wysokość najdostojniejszego arcyksięcia Franciszka Ferdynanda Österreich - Este. Najwyżsi dostojnicy dworscy, tajni radcowie i ministrowie zgromadzą się w tejże sali o trzy kwadranse na 12 przed południem, aby być przy tym uroczystym akcie, jako świadkowie. Wojskowi zjawią się w gali bez orderów, cywilni w małym uniformie. Żałoby dworskiej nie znosi się«. Tyle wspomina doniesienie dworskie, które zostało doręczone także wszystkim tajnym radcom. Przysięga ta dotyczy przyszłego stanowiska hr. Zofii Chotek, jak wiadomo dotychczasowej damy dworu arcyks. Fryderykowej, jakoteż, stanowiska prawnego dzieci, pochodzących z tego małżeństwa. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand zachowuje wszystkie swoje prawa i tytuły jako następcy tronu, jednakże hr. Zofia Chotek i ich dzieci, nie mają żadnych praw do tronu. Hr. Zofia Chotek nie będzie również nosiła tytułu arcyksiężnej. O ten właśnie tytuł dla hr. Chotek, od dłuższego czasu toczyły się rokowania i z tego powodu termin ślubu został opóźniony. Słychać, iż po złożeniu przysięgi, mają się pojawić jeszcze dalsze ogłoszenia urzędowe, dotyczące tego małżeństwa, jako też stanowiska następcy tronu i jego przyszłej małżonki.

— **Agnus Dei.** Ubiegłej niedzieli zostały przez papieża poświęcone »Agnus Dei«

Niezwykła ta ceremonia odnosi się do przedmiotu, będącego od najdawniejszych czasów w czci wielkiej w kościele: zaczem wierni którzy o »Agnus Dei« słyszeli, starają się koniecznie takowy otrzymać, zanim Rzym opuszcza. »Agnus Dei« jest to medalionik z wosku czystego białego, kształtu okrągłego lub owalnego, z wyciśniętym na nim wizerunkiem baranka (stąd nazwa), który, jak wiadomo jest symbolem Chrystusa Pana. Wyrób ich na mocy przywileju Klemensa VIII. jest wyłącznym prawem klasztoru Cystersów u świętego Krzyża jerozolimskiego w Rzymie, poświęcanie zaś ich jest zastrzeżone jedynie samemu papieżowi, który używa do tego wody święconej, zmieszanej z balsamem i olejem św. Obrzęd ten odbywa się stosunkowo rzadko, bo tylko w pierwszym roku pontyfikatu każdego, poczem się powtarza co lat 7, oraz w roku Jubileuszu Wielkiego. Owe »agnuszki« rozdawane bywają bezpłatnie, ale trzeba o to osobiście prosić prałata w tym celu upoważnionego, którym jest ks. Ariodante Ciccolini, dziekan kapelanów papieskich, via Paulina 30.

— **W Sanoku** — jak donoszą, szkarlatyna i dyfterya tak się sroży, że prawie nie ma domu bez chorych dzieci. Procent śmiertelności jest znaczny. W Dąbrowce pod Sanokiem umarło 20 osób starszych i 60 dzieci na szkarlatynę i dyfterję.

— **Pożary i grady.** Do Krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zgłoszono znów wiecie pożrów z ostatnich dni. Co do szkód gradowych do dzisiaj dnia zgłoszonych jest już 73. Grad nawiedził Bóbrkę, Potok złoty, Tłumacz. Kałusz, Przeworsk, Radziechów i Kołomyję.

— **Piorun.** Dnia 16 bm. piorun uderzył na Cergowie (w pobliżu Dukli) w drzewo. Opodal stojąca kobieta 24-letnia padła sparaliżowana, utraciwszy zupełnie mowę i w kilka godzin później umarła.

— **Rozruchy** wybuchły d. 12. b. m. w Słobodzie bukaczowieckiej, wiosce położonej koło Bukaczowiec. Powód do nich dał przełożony tamtejszego obszaru dworskiego, który biednej wdowie zagrabił krowę-żywicielkę. Oburzona ludność ujęła się za pokrzywdzoną wdową i przybrała groźną wobec »pana« postawę. Zawezwana żandarmerya zaprowadziła »porządek«.

— **Pożary.** Dnia 2. czerwca wybuchł pożar w chacie Franciszka Sztompra w Piłkowicach i zniszczył mu 3 budynki, nastę-

pnie przerzucił się na sąsiedni dom i spalił dach. Nadludzkemu wysiłkowi trzech straży pożarnych, które przybyły z 4 sikawkami, udało się stłumić pożar, który przy obecnej posusze i przy silnym wietrze mógł przybrać groźne rozmiary. Najdzielniej spisala się straż pikułowicka. Szkoda wynosi około 600 zł.

W Użynie pod Jampolem wybuchł w zeszłym tygodniu wielki pożar, który pochłoniął 30 gospodarstw włościańskich. Żaden z pogorzalców nie był ubezpieczonym!

— **Śmierć w płomieniach.** W Bierywach polskich pod Nowym Sączem w stodole włościanina Śmierciaka wybuchł pożar, w którym znalazła śmierć żona Śmierciaka pragnąc spuścić psa z łańcucha przy płonącej stodole.

— **Zerwany tor kolejowy.** W Dobry koło Limanowy zerwała woda, skutkiem ciągłych deszczów, nasyp kolejowy na przestrzeni kilkudziesięciu metrów.

— **Ofiary wody.** W dniu 5. b. m. o godzinie 2 popołudniu utopiła się w gminie Krowice, w rzece Gniezna 6-letnia Anna Woroniewicz. Dziecko to utonęło w kąpielni wskutek własnej nieostrożności, oraz z powodu braku dozoru. — Walenty Olech, 22-letni furman w Mościskach, kąpiąc się dnia 11 bm. w rzece Siecznie, utonął.

— **Spłoszony złodziej.** Do katedry na Wawelu w Krakowie zakradł się onegdaj w nocy nieznanymi złoczyńca, aby dopuścić się kradzieży blachy miedzianej. Spłoszony przez kościelnych, którzy usłyszeli kroki złoczyńcy, umknął przez okno frontowe. Za złoczyńcą czynią się poszukiwania. Drugi to już wypadek tego rodzaju, gdyż przy restauracji kościoła Bożego Ciała kominiarski złodziej ukradł blachę z wieży, za co sąd skazał go na 6 tygodni więzienia.

— **Korpus krakowski,** jak donoszą, na wielkie manewry cesarskie między Jasłem a Krosnem wyruszy już w pierwszych dniach sierpnia. Rozstrzygające manewry rozegrają się między 5 a 10 września b. r.

— **Przesyłki z Ameryki.** Fala wychodźców do Ameryki płynie od lat kilkunastu nieprzerwanie. Emigranci udają się do rozmaitych miejsc i zawodów po pracę, na farmy, plantacje, do fabryk, osiedlają się na stałe, lub zatrzymują tylko chwilowo, aby trochę grosza zarobić i wrócić do ojczyzny. Powodzi im się rozmaicie, zależnie od tego, na jaki czas trafiają i jakie posiadają kwalifikacje osobiste. Tam, gdzie jest prze-

pełnienie robotników, jak obecnie n. p. w Nowym Jorku, tam też panuje okropna nędza. Jeżeli jednak robotnik znajdzie robotę, opłaca ona mu się bez porównania lepiej, jak w kraju, czego dowodem są pieniądze, nadsyłane z Ameryki do rodzin w kraju. Pieniądze te nadchodzą czekami, przekazami i listami, najczęściej za pośrednictwem banków, to też można dokładny ich wykaz zawsze przedłożyć. Podajemy poniżej sumę przesyłek, jaką wypłaciły urzędy pocztowe w jednym powiecie jasielskim w r. 1899:

	Koron
Jasło	115.587.—
Dębowiec	89.741·19
Cieklin	26.883.—
Kołaczyce	46 333.—
Żmigród	101.535.—
Osiek	78.925·50
Krempna	94.422.—
Tarnowiec	18.721.—
Skotyszyn	11.297·96
Biecz	31.779.—
Lipinki	29.665·50
Olpiny	32.406.—
Frysztak	262.000.—
Gogółów	26.925·90
Moderówka	9.362.—
Trzcenica	12.631.—
Jedlicze	55.978·74

a więc razem . . . 1,044.193·59 tj. przeszło milion koron. W sąsiednich powiatach sukces materyalny nie jest gorszy. I tak: Jedlicze z powiatu krośnieńskiego wykazują 266 listów pieniężnych z kwotą 42.250 kor. i 101 przekazów na kwotę 13.738 kor. 74 hel., Wiśniowa nad Wisłokiem ogółem 61.115 kor., Dobrzeców 39.680 kor., Strzyżów 1.776 listów pieniężnych z kwotą 159.936 kor. i 576 przekazów na kwotę 57.720 kor., czyli razem 217.656 kor. Niebylec i Lutcza, w powiecie strzyżowskim, każdy z tych urzędów po 40 i kilka tysięcy koron.

— **Oświata ludowa.** Na tysiąc poborowych żołnierzy było analfabetów w Rosyi 738, w Hiszpanii około 700, we Włoszech 480, w Austryi 388, w Belgii 154, w Anglii 127, we Francyi 123, w Holandyi 18, w Niemczech 12, w Szwajcaryi 5, w Szwecyi 4. Widzimy z tego ciekawego zestawienia, że Austrya kroczy w rządzie najciemniejszych państw po Rosyi, której ludy budzą się dopiero ze swego stanu półdzikiego i Hiszpanii

znanej z ciemnoty. Widzimy dalej z tego, że Austria od kilkudziesięciu lat nie postąpiła ani kroku naprzód. Przyczyną tego jest lekceważenie wszelkich postulatów społecznych tak ze strony rządu, jak i podwładnych mu organów. Młodzież roboczego ludu pozostała w dawnej ciemnocie i żadne ustawy, ani opieka, nie ułatwiają jej dostępu choćby do najelementarnej nauki. Wobec takich stosunków nic dziwnego, że w Galicyi według obliczenia z roku 1891, na 6,607.816 mieszkańców, było 3.765.700 analfabetów (nie umiejących ani czytać ani pisać). Nie może być nic bardziej upokarzającego nad ten wykaz. Od r. 1867 od czasu konstytucyi, usamowolnienia włościan, prawodawstwa posłów, nic się nie zmieniło!

— **Ingres.** W Jerozolimie odbył się niedawno uroczysty ingres nowomianowanego »kustosza Ziemi Świętej« (Custode di Terra Santa). Na ten urząd mianował papież Franciszkanina o. Fr. Giamini. Nowego »kustosza« powitali u wrót kościoła jerozolimskiego dostojnicy duchowni, oraz władze świeckie z konsulem Rzeczypospolitej francuskiej na czele, jako przedstawicielem państwa, które ma powierzoną sobie przez papieża specjalną opiekę nad chrześcijanami na Wschodzie. Przytem konsul francuski w Jerozolimie nosi tytuł »vice-kustosza Ziemi Świętej«. »Kustoszem« bywa zawsze mianowany członek zakonu OO. Franciszkanów.

— **Do Paryża piechotą** przybył 14. bm. z Wiednia Antoni Hanslian z żoną i dzieckiem, które oboje małżonkowie wzięli za sobą w wózku dziecinnym. Ciekawa ta trójka zaszła wprost na wystawę do restauracyi na Esplandzie Inwalidów, gdzie otoczona tłumem ciekawych, wesoło posilała się po trudach długiej podróży. W ten sam sposób wyruszyli niedawno z Wiednia do Paryża dwaj piechurzy Euzman i Treasche.

— **Liczba odmian owocowych.** Od roku 1811 do roku 1899 podskoczyła liczba odmian z 380 na 3114, a zatem powiększyła się niemal że o dziesięćkroć.

Jabłonie	z 60	na 1120
grusze	» 180	» 1228
śliwy	» 40	» 256
wiśnie	» 35	» 230
brzoskwinie	» 50	» 220
morele	» 15	» 60

Na to ogromne zwiększenie się liczby odmian wpłynęło nietylko otrzymanie

przez ogrodników odmian nowych. ale także poznawanie i opisywanie odmian lokalnych, oddawna hodowanych.

— **Budulec XX. wieku.** Coraz bardziej rozpowszechnia się używanie papieru dla celów technicznych. W Ameryce powstało wiele domów, zbudowanych z papki papierowej. Z tego samego materiału postawiono w okolicach Londynu kilkanaście pawilonów szpitalnych dla rannych w wojnie Transwaljskiej. Wskutek wzmaganania się popytu na papier — zaczęto go wyrabiać z drzewa, słomy, torfu. Jako nowy materiał zastosowano obecnie trawę. Moczy się ona najpierw w wodzie, skąd dostaje się w kąpieli z gorącego ługu i wytwarza się papka. Używa się trawy przed kwitnięciem, przy czem hektar murawy daje 2.500 kilo papieru. Mieliszny wieki kamiennie, brązowe, przysła epoka zwać się może będzie — papierową. —

— **Zakonnice kowalami.** W Afryce południowej w okolicach spustoszonych przez obecną wojnę, znajduje się klasztor katolicki, gdzie zakonnice oddają się z zamiłowaniem rzemiosłu kowalskiemu. Klasztor ten był założony w celu propagandy katolickiej, lecz Burzy i tuziemcy miejscowi bardzo podejrzliwie i niechętnie zachowywali się względem misyonarek, tak, że one, by się wyżyć, kupiły fermę i zaczęły ją same uprawiać. W kraju tym bardzo trudno znaleźć robotników do uprawy ziemi — zakonnice więc same musiały orać, siać, żąć zboże itd. Pewnego dnia złamała się kosa, a w całej okolicy nie było ani jednego kowala, zakonnice sprowadziły więc z Capetown potrzebne narzędzia i zaczęły same doskonalić się w tem rzemiośle. Mieszkańcy okolicznych wsi zaczęli się udawać tłumnie do nowych kuźni, zakonnice pozyskały mir i wziętość w całej okolicy.

— **Koło olbrzymie w Wiedniu.** Ulubionem miejscem spacerowem wiedeńczyków jest olbrzymie, kilkaset morgów liczący ogród cesarski, tak zwany Prater. Tam jest wszystko, jednym słowem wszystko, czego dusza zapagnie. A co tam rozmaitych rzeczy widzieć można! wyliczyć trudno. Najciekawszem jest jednak teraz olbrzymie koło żelazne o średnicy (to znaczy wysokości) 70 m. to jest tak że trzy a może i cztery razy tak wysokie jak wieże kościołków wiejskich. Na obwodzie tego koła pozawieszane są wagony, nie wiele mniejsze od kolejowych wagonów. Do

nich się wsiada i na dany znak dzwonkiem niewidzialna siła elektryczna wprawia w ruch. to koło olbrzymie, a wagony jeden po dru-

góra Kahlenberg, pamiętna dla Polaków tem. że tędy w roku 1683 zeszło wojsko polskie pod wodzą Sobieskiego, by nieść pomoc za-



gim wznoszą się do góry, by napowietrzeni podróżni mogli z tej znacznej wysokości nasyć się widokiem Wiednia. Widzisz tam miasto u stóp swoich, widzisz potyskujący w oddali olbrzymi łuk, który Dunaj zatacza i kanał, przecinający miasto i łączący ostatnie końce dunajowego łuku. Ponad morzem kamienie strzelają do góry wieże kościołów a nadewszystko wieża św. Szczepana. W oddali, ginąc w mglistej pomroce, czerni się

grożonemu przez Turków Wiedniowi. Z drugiej strony widzisz sławny Prater. W pośrodku Prateru wznosi się rotunda, ogromny gmach, kopułą olbrzymią zakończony, pozostałość po ostatniej wystawie światowej wiedeńskiej. Ale nie długo się można tym widokiem nasycać. Po chwili wagon, w którym siedzisz, zaczyna powoli opadać i Wiedeń znika ci z oczu.

Wiek XIX.

Obrazy historyczne.

CZEŚĆ I.

1800 — 1848.

(Ciąg dalszy).

Szczęśliwy wynik walki o prawa wyborcze nie zaspokoił wszystkich. — Wśród ludu coraz silniej występować zaczęła partya skrajna czyli radykalna oparta na masach robotniczej warstwy. Wystąpiła ona z nowym socjalno-politycznym programem, żądającym daleko idących zmian, jak tajnego i powszechnego głosowania, opłat deputowanych izby gmin, corocznego zwoływania parlamentu i t. d. Petycją do rządu podpisało półtora miliona ludzi i trzeba było osobnego wozu, ażeby ją zawieść do Londynu. Mimo to przyjętą nie została, choć wywołało to niesłychane wzburzenie wśród klas pracujących. Również irlandzka sprawa nie doczekała się pomyslnego załatwienia, przeciwnie, gdy znowu Torysi przyszedli do władzy, a rząd angielski chciał ją przemocą wojskową przytłumić, rozpoczął się okres najstraszniejszych gwałtów z jednej, a dzikich aktów zemsty z drugiej strony na hańbę XIX. wieku, wolności i cywilizacyi.

Po Wilhelmie IV. zasiadła na tronie angielskim już w r. 1837 jego bratanica Wiktoria, wychowana w wolnomysłnych zasadach.

Z licznych starających się o jej rękę książąt europejskich, którzy teraz do Londynu jak do cudownego miejsca zaczęli odbywać pielgrzymkę przez cieśninę Kaletańską, został wybranym ks. Albert Sasko-Koburski. Małżeństwo to było bardzo szczęśliwe. Książę Albert miał wprawdzie bardzo trudne zadanie w obec zazdrosnych o władzę Anglików, ale swoim taktownem postępowaniem zjednał sobie powszechny szacunek. Umarł w roku 1861.

Rządy królowej Wiktoryi. która do dzisiejszego dnia panuje, okryły Anglię nową chwałą i świetnością. Posiadłości zamorskie w Azji zostały rozszerzone, a szczęśliwa wojna z cesarstwem chińskim zmusiła je w roku 1842 do otworzenia swoich portów dla handlu z Europejczykami.

Francya.

Ludwik Filip „król mieszczkański“.

Rewolucya lipcowa paryska w r. 1830 obaliła w przeciągu trzech dni tron królewski, lecz sama go rychło odbudowała.

Nowy król Ludwik Filip Orleański był synem owego Ludwika Filipa brata Ludwika XVI., który za czasów wielkiej rewolucyi głosował za śmiercią króla i wielkiego udawał demokratę, lecz i sam potem straconym został. Dlatego cieszył się Ludwik Filip, który jeszcze przed wstąpieniem na tron we wszystkim naśladował swego ojca, wielką popularnością.

Wyniesiony na tron pamiętał o tem, że panowanie swoje nie zawdzięcza odziedziczeniu, lecz wyborowi narodu, a nie chciał zrozumieć, że zawdzięczał je rewolucyi i dlatego grał świetnie rolę »mieszczkańskiego króla«, jak się kazał nazywać, chociaż w gruncie rzeczy nienawidził demokratów. — Umiał jednak sobie wszystkich z wielką zręcznością ujmować, otaczał się ludźmi ze wszystkich stronnictw, dla każdego miał grzeczne słówko i udawał, że podziela jego przekonania. Sam spiewał Marsylianke, narodowy rewolucyjny hymn francuski, usunął wszelki ceremoniał dworu, zniósł gwardyę złożoną ze Szwajcarów, a straż zamkową oddał gwardyi narodowej.

Nie chcąc się niczem różnić od zwykłego mieszczanina paryskiego, oddał synów swoich do szkół publicznych, a sam często przebywał w towarzystwie adwokatów, dziennikarzy, bankierów i przemysłowców. Na ulicy widziano go często w skromnym ubraniu, jak białym mieszczkańskim kapeluszem kłaniał się na wszystkie strony i zapuszczał się w rozmowę ze wszystkimi. Raz

niepoznany odprowadził do domu w czasie deszczu pod swoim parasolem pewnego mieszczanina paryskiego, rozmawiając z nim w drodze o polityce. Dopiero potem dowie-

Burbonów, którzy się nazywali legitymistami, czyli prawowitymi, to jest zwolennikami prawowitej władzy. Arystokracya, duchowieństwo i lud wiejski przez duchowień-



Ludwik Filip, król Francji
1830 — 1848.

dział się tenże ku wielkiemu zdziwieniu kto był tym grzecznym jego towarzyszem.

W rządach swoich opierał się Ludwik Filip na tej warstwie społecznej, która go wyniosła, to jest na bogatym mieszczaństwie, czyli tak zwanej burżuazji. Ale od samego początku stanowisko jego było bardzo trudne i chwiejne z powodu potężnych stronnictw politycznych, na które był kraj podzielony, a których cele były zbyt sprzeczne, ażeby im można dogodzić.

Niektóre były wprost wrogie nowemu tronowi. Takimi byli stronnicy wygnanych

stwo podburzony, zwłaszcza w prowincyi Wandei, należały do tej partyi.

Drugie równie potężne stronnictwo tworzyli republikanie. Oni to głównie przyczynili się do zwycięstwa lipcowej rewolucyi, oni żądali zupełnego zniesienia królestwa a ustanowienia rzeczypospolitej, i tylko wielkie obietnice zaprowadzenia wolnomyślnych i demokratycznych instytucyj, poręczonych przez znakomitego Lafajetta, nakłoniły ich do uznania Ludwika Filipa. — Kiedy się jednak pokazało, że rząd nie myśli o dotrzymaniu tych obietnic, wówczas ta partya przybrała groźną postawę i stała się bardzo

niebezpieczną. Należały tu masy robotników, co niedawno pod kulami armat ginęli na barykadach paryskich, a teraz cierpieli głód i nędzę z powodu zamknięcia wskutek rewolucyi wielu fabryk i zatamowania ruchu handlowego i przemysłowego.

Do podtrzymania rewolucyjnego usposobienia ludności przyczyniły się niemało rozmaite towarzystwa polityczne, dzienniki i broszury po niesłychanie niskich cenach rozpowszechniane między ludem. Do tego wystąpili pisarze głoszący nowe idee, których celem był zupełny przewrót wszystkich religijnych, społecznych i politycznych stosunków. Były to początki późniejszego socjalizmu i komunizmu. Co tylko bowiem ci pisarze mądrego lub niemądrego wymyśleli, to zaraz chciano w czyn wprowadzić.

Tak powodem wielkiego wzburzenia była sekta Saint-Simonistów, nosząca nazwę od swojego założyciela hrabiego Saint-Simona, zmarłego jeszcze w roku 1825, który w dziełach swoich żądał zupełnego zniesienia prywatnej własności, wszelkich praw spadkowych i rodzinnych, małżeństw i wszelkich związków łączących ludzi z wyjątkiem pracy wspólnej, wynagradzanej stosownie do zasługi i zdolności. Myśli te, choć tak niedorzeczne, znajdowały jednak zwolenników nawet wtedy, gdy zgromadzenia Saint-Simonistów rozwiązano.

Także dzieło Cabeta pod tytułem: »Podróż do Ikaryi« popularnie napisane, wywierało bardzo zgubny wpływ na najniższe warstwy ludności, które się coraz bardziej przejmowały zasadami komunizmu przez niego głoszonymi. Religiję nazywał on zarządem ludzkości, a małżeństwo i rodzinę głównymi źródłami samolubstwa i chciwości.

Inny pisarz Proudhon jeszcze dalej poszedł, głosząc, że wszelka własność jest kradzieżą, popełnioną na własności ogółu, a wszelka powaga i władza, jest tyranją.

Dziennikarz Louis Blanc wypowiedział zasadę, że państwo powinno się starać o utrzymanie swoich obywateli i zalecał utwo-

wienie warstatów pracy narodowej dla zjęcia robotników pozbawionych zatrudnienia. Urządzono nawet takie warstwy i płacono w nich po dwa franki dziennie zgłaszającym się, lecz wkrótce liczba ich tak wzrosła niezmiernie, że potrzeba było bajecznych funduszy na utrzymanie tylu ludzi, którzy do tego wcale się nie troszczyli o wyznaczoną im pracę, a wynagrodzenia żądali. W końcu musiano warstwy zamknąć, a wybuchło z tego powodu powstanie robotników krwawo stłumić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Trochę śmiechu.

Żyd, co siedział po śmierci.

Gazeta świąteczna opisuje niezwykle zdarzenie we wsi Czarny Bród pod Augustowem. Zmarł tam pewien żyd i trzeba go było zawieźć na kierkut do Augustowa, ale żaden włościanin nie chciał tego uczynić taniej niż za 3 ruble i to nie w dzień tylko w nocy. Wreszcie gospodarz pewien zaprzęgił konie, okręcili trupa w płachty, położyli na wóz i pojechali. Jadąc, wjechali do lasu. W tem gospodarz ogląda się, a tu żywego żyda niema na wozie, lecz stoi opodal na drodze; trup zaś w całunnie podnosi się — podnosi — w końcu siada. Gospodarza na razie okrutny strach ogarnął.

Zeskoczył z wozu, wyrzeka się koni i chce uciekać; ale po chwili opamiętał się, spojrzął na siedzącego nieboszczyka i krzyknął: »Połóż się!« Ale ten jak siedział, tak siedzi. Gospodarz podbiega do wozu, wyjmuje kłonicę i grozi mu nią, nakazując, żeby się położył. »Połóż się, kiedyś umarł«, krzyczy. Trup się nie kładzie. On go z lekka po głowie kłonicą. Nic — trup ani myśli się położyć. Uderza mocniej — to samo. A ów żyd, ośmielony, zbliża się o kilka kroków i mówi: »Nu, lepiej mu dajcie, lepiej, niechaj si położy!« Więc gospodarz kropnął raz, drugi, co się zowie — nic! trup siedzi! To coś niepojętego — myśli gospodarz — przecież nie czary. Co to być może? Podchodzi bliżej, patrzy, dotyka trupa ręką. Nagle zwraca się do żyda: Słuchajcie — mówi — co

mi dacie? Umem takie zakłęcie, że on zaraz się położy, ale dacie 5 rubli?

A żyd na to: »Damy, damy, tylko niech on się położy, żeby nikt nie wiedział, co nieboszczyk wstał po śmierci«. A rzecz była prosta: trup był okręcony płachtą, a koniec płachty dostał się do koła; więc jak koło zaczęło się obracać to i płachtę wkrecało tak, że w końcu trupa podniosło, aż usiadł. Gospodarz zaczął wóz w tył odpychać, a trup zaraz potem począł powoli w tył spadać i położył się tak, jak wpieryw leżał. »No, siadaj teraz, pojedziemy«, mówi gospodarz. A żyd na to: »A czy on już nie wstanie? — »Ba! ja go tak zakłęciami swoim przywiązałem, już więcej się nie poruszy«. Przyjechali do Augustowa. Żydzi wzięli trupa i zapłacili gospodarzowi 8 rubli, prosząc tylko, aby nikomu o tem wypadku nie mówił.

Targ zbożowy.

Lwów: Kraków:

Pszenvica	7.60—7.80	7.30—8.50
Żyto	6.00—6.10	6.50—7.00
Owies	5.75—6.00	6.20—6.75
Jęczmień pastewny .	5.50—6.00	5.75—6.00
» browarny .	6.00—6.50	6.25—6.75
I zepak	11.00—11.50	0.00—0.00
Groch pastewny . .	6.00—6.50	0.00—0.00
» do gotowania .	7.50—15.00	0.00—0.00
Hreczka	8.50—9.50	0.00—0.00
Kukurudza	6.40—6.70	0.00—0.00

Kalendarzyk tygodniowy.

Lipiec.

Uroczystości świętych:

1. Niedziela: Teobalda.
2. Poniedziałek: *Nawiedzenie N. P. M.*
3. Wtorek: Heliodora.
4. Środa: Józefa Kalasantego.
5. Czwartek: Filomeny.
6. Piątek: Izajasza proroka.
7. Sobota: Pulcheryi panny.

Administracya wydawnictw

„Macierzy Polskiej“

przyg towała jak w latach poprzednich odpowiednią ilość poleconych przez Wysoką Radę szkolną krajową książek oprawnych z napisem złotym „Nagroda pilności“ na premie.

Książeczki te są:

- Nr. 20. **Królowa korony polskiej.** Żywot N. P. Maryi, Matki Chrystusa Pana, opisał Wł. Bełza 44 hal.
- „ 21. **Żywot św. Wojciecha,** przez Janowskiego 30 hal.
- „ 55 **Żywot sierotki Kasi,** przez Zajączkowską 42 hal.
- „ 31. **Życie św. Brunona.** przez Janowskiego 30 hal.
- „ 32. **O królu polskim Kazimierzu Wielkim** 30 h.
- „ 39. **O sławnym pisarzu Kraszewskim** 34 hal.
- „ 38. **Św. Jan Kanty,** przez Zorjana 26 hal.
- „ 40. **Pan Tadeusz,** w pięknej oprawie 48 h.
- „ 41. **O hetmanie Żółkiewskim.** przez Papego 30 hal.
- „ 50. **O Stefanie Czarnckim** przez Czermaka 26 hal.
- „ 58. **Uczciwemu Bóg pomaga,** przez Rawitę 46 hal.
- „ 61. **Cudowna dziewica,** przez Baczyńskiego 26 hal.
- „ 65. **Spiewy historyczne** przez Niemcewicza z obrazkami Dębickiego 1 k. 30 hal.

Z biblioteki:

- „ 1. **Jan Kochanowski Czarnolasu,** przez K. Wojciechowskiego z portretem i trzema rycinami 54 hal.
- „ 5. **Okno proroka czyli Hanusz Bystry i jego przygody,** powieść z dawnych czasów, napisał Wł. Lubicz 1 kor. 50 hal.
- „ 7. **Wśród skwaru i lodu,** napisał Janko z Grzegorzewicz z rycinami 1 kor. 70 h.

Przy zamówieniach znaczniejszych udziela się opust 25% od książeczek, od oprawy rabatu nie udziela się.

Prócz powyższych, są w pięknej oprawie dziełka: **O bitwie racławickiej,** 40 h. **Dzieje Polski,** Anceza 1 k. **Księga rzeczy polskich,** 1 k. 50 h. **Encyklopedia** w dwóch tomach 4 k. **Pisma poetyczne Adama Mickiewicza** (Balady Grażyna, Konrad Wallenrod, Wiersze wybrane 1817 do 1832), 48 hał. Prosimy o wcześniejsze zamówienia, gdy Administracya z końcem roku szkolnego nie może nadążyć i wysyłki wskutek tego spóźniają się.

Adres:

Biuro „Macierzy Polskiej“

Lwów gmach sejmowy.